

KRZYK – Marieta Żukowska

W ciągu trzech lat pracy w teatrze zdobyła jedenaście nagród. Rola Isobel w „Lwie na ulicy” Judith Thompson w reż. Mariusza Grzegorzka została dostrzeżona na festiwalach w Jeleniej Górze, Bydgoszczy, Kaliszu, ale także uhonorowana dziennikarską Złotą Maską w Łodzi. No i Sekcja Krytyków Teatralnych ZASP doceniając tę kreację przyznała Mariecie Żukowskiej Nagrodę im. Nardellego - za najlepszy debiut teatralny w sezonie 2006/2007. Głośno było także o rolach w „Blasku życia” i „Gąsce”. Zaczyna też coraz bardziej się liczyć na planie filmowym. Jak wypracowuje własny charakter pisma?

1.

...Wszystko, no prawie wszystko, zaczęło się od opowieści o sarnie. Kończyła trzeci rok studiów aktorskich w łódzkiej filmówce i propozycja zagrania roli piętnastoletniej dziewczyny w spektaklu „Blask życia” była jak prezent z nieba. Trzy lata wcześniej przyjechała przecież do Łodzi z Żywca i zawodowa scena jawiła się wciąż jak coś bardzo odległego. Tymczasem Mariusz Grzegorzek (uhonorowany wieloma nagrodami, m.in. Laurem Konrada, reżyser teatralny i filmowy) zaufała młodziutkiej studentce. Zadanie było trudne, ponieważ grała jeszcze prawie dziecko, ale dziecko porwane, bite i gwałcone, znajdujące się na skraju wyczerpania nerwowego. I miała w ciągu kwadransa przekonująco pokazać ten stan wywołując u widzów współczucie! Grzegorzek tłumaczył, że rola wymaga mocnego aktorstwa, niezwykle wyrazistych akcentów charakterystycznych ale przede wszystkim prawdy. - Wyobraź sobie sarnę okrażaną ze wszystkich stron przez myśliwych, sarnę z potwornym strachem w oczach, ale zdecydowaną na atak w obronie za wszelką cenę - mówił. Musiała więc tych niezwykłych emocji poszukać w sobie, wyzwolić je. Pamiętając o wielkich, pięknych oczach zranionego śmiertelnie zwierzęcia. To była właściwa motywacja, mogła potraktować ją jako bazę do znalezienia właściwego tonu, ostatecznego wyrazu. Ale okropnie się bała, czy podoła temu zadaniu na samym początku drogi, jeszcze przed dyplomem...

2.

Może dziś powiedzieć, że start na profesjonalnej scenie zawdzięcza dwóm reżyserom, wykładowcom PWSFTViT, z którymi jednak, o paradoksie, nie miała wcześniej żadnych zajęć. A więc wspomnianemu już Mariuszowi Grzegorkowi i Waldemarowi Zawodzińskiemu, dyrektorowi artystycznemu Teatru im. S. Jaracza w Łodzi, który polecił ją reżyserowi „Blasku życia”. W dwa lata później dostała etat w tym znakomitym teatrze, ale przedtem zagrała dwie ważne role. Pierwsza to tytułowa „Gąska” czyli Nonna w spektaklu dyplomowym realizowanym w filmówce i druga – Isobel w „Lwie na ulicy” na deskach łódzkiego Jaracza”.

Przedstawienie „Gąski” Kolady reżyserował Waldemar Śmigasiewicz. Jej bohaterka w tym spektaklu rozgrywającym się we współczesnej Rosji zatrudniona jest w typowym prowincjonalnym teatrze. Marieta Żukowska miała tu więcej scenicznego czasu na pokazanie psychiki bohaterki, nie musiała sięgać do ekstremalnych stanów emocjonalnych. Ale i też nie grała dramatu, poznawała inną konwencję... No i niedługo potem, gdy już wybrzmiały echa dyplomu, Mariusz Grzegorzek ponownie zaproponował współpracę.

3.

Okazało się, po przeczytaniu scenariusza „Lwa na ulicy” Judith Thompson, że jest to rola bliska mi – wspomina Żukowska. Trzeba budować postać nie ze słów, bo ich prawie nie ma, ale z czegoś nieuchwytnego, trudnego do określenia, właściwie metafizycznego. Gram w tym przedstawieniu dziewczynkę dziewięcioletnią, a właściwie jej ducha, bo ona sama została zamordowana 17 lat przed rozpoczęciem akcji. Błąka się po współczesnej Kanadzie szukając odpowiedzi na pytanie, kim właściwie jest i jak doszło do tamtych wypadków. Można

powiedzieć, że Isobel jest kimś w rodzaju przewodnika po życiu innych bohaterów. A spotyka na swojej drodze aż 29 postaci. Jeden z recenzentów pisał nawet: „Isobel staje się Wergiliuszem z „Boskiej komedii” Dantego, prowadzącym przez dziewięć kręgów swojego Piekła”. Mariusz Grzegorzek z kolei tak interpretował ten tekst: „Duch zamordowanej dziewczynki krąży po świecie żywych szukając prawdy i odkupienia. Spotyka ludzi, zawsze skomplikowanych i niejednoznacznych, skrywających w kokonach pozornej normalności najgłębsze tęsknoty i tajemnice. Przechodząc przez Czyściec, mała Isobel dociera do jądra ciemności, dotknięcie którego pomaga jej osiągnąć upragniony spokój”. Trzeba było więc zarysować na scenie te dwa współgrające ze sobą światy, postawić na „inność”, niematerialność zachowań mojej bohaterki, nie bojąc się żadnych przerysowań, bo inaczej nie zaistnieje na scenie. Zrozumiałam, że mogę próbować pokazać jej jakby zwierzęcość, w braku słów zamknąć w zwierzęcym krzyku te emocje poddając się swojemu instynktowi. To było bardzo wyczerpujące.

4.

Ale nie tylko role teatralne (następną propozycją w „Jaraczu” była rola w „Habitat” Judith Thompson też w reżyserii Grzegorzka), miały tak silny wpływ na nią. W 2007 roku zagrała w filmie „Nieruchomy poruszyciel” wg scenariusza i w reż. Łukasza Barczyka. *To rola kompletnie różna od wszystkich wcześniejszych, wcieliłam się w kobietę 36-letnią z dwojgiem dzieci, z niedobrymi doświadczeniami, która przeżywa gwałtowną namietność z mężczyzną granym przez Jana Frycza. Film wymagający ode mnie obnażania się w sensie metaforycznym i fizycznym, zrealizowany został w stylistyce bliskiej twórczości Davida Lyncha. Nic nie jest tu dosłowne, rzeczywistość materialna i psychologiczna opisywana jest nie wprost, a poprzez nastrój zagubienia i niezwykłego napięcia. Relacja z parterem jest rysowana tak, że wyzwala emocje, o które dotąd trudno było w takim nasileniu w polskim filmie. To zadanie aktorskie kosztowało mnie bardzo dużo..*

Wie jednak, że takie wyzwania, tak mocno piętrzące się trudności, mogą nauczyć aktora najwięcej. Myśli, że nie chciałaby dziś grać postaci, o których wszystko się wie natychmiast, szybko rozpoznawalnych. Po trzech latach od dyplomu przeczuwa, że jedną z cech jej aktorstwa jest niedookreśloność, ukrywanie w konstrukcji roli jakiejś tajemnicy. Ale dla niej wszystko jest ważne, pod warunkiem, że wybiera się pozycje dobre. I gra się je pod kierunkiem wspaniałych reżyserów. *Mogę powiedzieć, że miałam to szczęście na samym początku drogi...*

Małgorzata Karbowskiak